

Kuryer Poznański.

Nr. 143.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 25 czerwca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prętnicyzna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr. Znie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedr. ... 74. **Ogłoszenia z Francyi** wyłącznie przez pp. Hava n Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego sześciolatowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język ...

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 24 czerwca.

Najważniejszą sprawą zajmującą dzisiaj koła parlamentarne Niemiec, jest sprawa konstytucyjnych gwarancji, nad którą smaży sobie głowy ta część narodowo-liberalnych z Bennigsenem na czele, która chce głosować za projektami celnymi i podatkowymi ks. kanclerza. Ponieważ po uchwaleniu cel i innych podatków daniny matrykularne, jakie pojedyncze państwa na rzecz związku niemieckiego płaca, upadną, a tym samym traci parlament prawo ustanawiania corocznie budżetowej kwoty cesarstwa, chodzi o wyszukanie sposobu, przez któryby parlament zachował sobie jedno z najważniejszych swych praw. Według Tagebl. i Nat. Ztg po długich naradach i konferencyach z ks. Bismarckiem sformułował Bennigsen gwarancje konstytucyjne w ten sposób, że kawa i sól ma być corocznie przez etat kwotyzowana, t. j. że parlament ustanawiać będzie co rok, jakie dochody mają przynieść cła od tych artykułów na rok przyszły. Dalej domaga się Bennigsen, aby w razie gdy się w dochodach budżetu okaże przewyżka, była rozdzielana w etacie pomiędzy pojedyncze państwa według liczby ludności. Co proponuje Bennigsen, jest zupełnym przeciwieństwem do tego, czego chce centrum. Jak donosi dzisiaj telegram Wolffa, wniosek centrum stawiony przez bar. Frankensteina w komisji dla taryfy brzmi: Kwota pochodząca z cel i podatku od tytoniu, a przewyższająca sumę, jaką wykazują dotychczas dochody w przecieciu trzyletnim, ma być przekazywana pojedynczym państwom związkowym według liczby ludności i podług tego, ile płaca danin patrykularnych. Wyplata tych pieniędzy odbywać się będzie z zastrzeżeniem ostatecznego obrachunku pomiędzy kasą związku a pojedynczymi państwami na podstawie wspomnianego w 39 artykule konstytucyjnym kwartalnego wyciągu resp. rocznych obrachunków. Podatku od soli i cła, które podczas obrad będą oznaczone, zatwierdzone będą do pierwszego kwietnia 1881, (kiedy się kończy siedmioletnie budżetu wojkowego), a od tego czasu ustanawiane będą rocznie w etacie. Wniosek centrum gwarantuje prawdziwie wolności konstytucyjne i stósunki federacyjne. Wniosek Bennigsen'a zaś nie jest żadną gwarancją, bo jak sam Tagebl. zauważa, w czasie zatargu rząd się bardzo dobrze będzie mógł obejść bez podatku od soli i kawy. Liberalni przyjeliby bez wątpienia propozycje centrum, gdyby im nie chodziło o jak

najprędsze zjednoczenie ściślejsze Niemiec. Jaki los zgotowany będzie tym wnioskom, trudno dziś przesądzać. Nat. Ztg jest przekonana, że o tę kwestyą taryfa cel się nie rozbije, że centrum, które za daleko się wysunęło ze swymi gwarancjami federacyjnymi, niczego bardziej nie pożąda, jak mostu do odwrotu, który niezawodnie konserwatywni zbudają.

Kedywe episki nie myśli tak łatwo pozwolić sobie wydrzeć panowania, które mu pozwalało rozrzucać i marnować niezmiernie skarby, bo według biura Reutersa odrzucił podobno żądanie konsulów angielskiego i francuskiego, i odesłał ich z tém do sultana. Równocześnie zaś stara się na gwałt o zaspokojenie natychmiast tych wierzytelni, którzy zyskali wyroki sądowe przeciwko rządowi. Do Carogrodu wysłał nadto Talaata baszę, niezawodnie by sultana spowodował do pozostawienia go na tronie. Wiadomość ta znajduje w pewnej części zaprzeczenie ze strony rządu angielskiego, gdyż Bourke oświadczył wczoraj w Izbie niższej, że Kedywe jeszcze nie odpowiedział na wezwanie Anglii i Francyi do abdykacyi. A jest to późniejsza wiadomość od doniesienia Reutersa. Krok tych dwóch mocarstw zachodnich nabiera tém większej doniosłości, że poparły go Niemcy, Austria i Włochy. Byćzatem łatwo może, że doniesienie Reutersa jest przedwczesne i bezpodstawne. Wiedeńska Deut. Ztg. dowiedziała się, że rząd francuzki wysłał już dla poparcia swego żądania eskadrę przebywającą w porcie Piraeus do Aleksandryi, tymczasem Agence Havas zaprzecza tej wiadomości. Demonstracya tego rodzaju byłaby zupełnie zbyteczną po zgodzeniu się innych mocarstw europejskich na to, że Kedywe musi abdykować.

W sprawie greckiej donoszą, że 20 b. m. odbyła się w Carogrodzie pierwsza konferencya ambasadorów, na której przyjęto przedłożoną przez francuzkiego ambasadora notę, wzywającą Portę do zamianowania komisarzy. Na drugi dzień notę tę identyczną a niezbiorną wręczyli reprezentanci mocarstw Porcie.

Z powodu śmierci ks. Napoleona zwraca znowu prasa angielska więcej uwagę swą na wojnę z Kafkami i wielkie objawia niezadowolenie. Times sądzi, że zwycięstwo wielkie, które ma zakończyć tę wojnę, jest w obec nieprzyjaciela bez stolicy, bez linii komunikacyjnych, bez armii jednolitej, coraz nieprawdopodobniejsze. Rząd musi raz skończyć tę smutną awanturę, w którą go polityka osobista sir Bartle Frère'a wpechnęła, kraj z radością powita dzień, w którym w Afryce zawarty będzie pokój, chociażby za cenę najtwardszych ofiar. Ostatnie wiadomości z Przylądka usprawiedliwiają te refleksy Timesa, bo 3 czerwca napadli znowu Zulusowie w kraju Basutów na obóz angielski, wdarli się do namiotów i około 20 Anglików zamordowali. Służby posterunkowej Anglikom trudno się nauczyć. Armia angielska posuwa się naprzód w kraju Zulusów. Jenerałowie Newdegate i Wood otrzymali rozkaz poma-

szerować naprzód o 10 mil, a jeśli nie napotkają żadnych przeszkód w dzień następny mają dalsze 10 mil się posunąć. Cała armia użyta do wojny wynosi 23,000 żołnierzy.

Powstanie w Meksyku poczyna według ostatnich wiadomości nadeszłych z Nowego Jorku gnać. Jenerał Negreta oświadczył, że się podda. Zaproponowano także, by przedłużyć rządy prezydenta Diaza, lecz ten zgodzić się na to nie chce.

Kulturkampf

według serca

Leona Gambetty.

Wyraz „kulturkampf“, zawdzięczający istnienie swoje panu Virhowowi, stał się wyrażeniem międzynarodowym — znai rozumie go każdy tak nad Spreą jak nad Tamizą, Tybrem i Sekwaną, gdzie niejedno serce zaciętych wrogów Kościoła z utęsknieniem wyczekuje chwili wybuchu tej walki, ochrzconej tak niezręcznie germańskoromańska „voce hybrida“. Atoli kulturkampf stracił już wiele na uroku nawet dla gorących zwolenników księcia Bismarcka, pod którego egidą tak potężnie zawrzał w bieżącym lat dziesiątku. To też nowi rycerze występujący w te szranki wypowiadają głośno, że w walce tej odmienną nieco od niemieckich przewodników pójdą drogą.

Pan Leon Gambetta w organie swym R. é publ. franc. gniewa się n. p. na „klerykałów“ i zarzuca im fałszowanie faktów, gdy obwiniają ministra oświecienia Juliusza Ferry, że tenże pragnie wprowadzić do Francyi „kulturkampf“ w duchu prusko-niemieckim. My Francuzi, powiada R. é publ., posiadamy „bardzo rozsądny konkordat“, z którego pomocą bardzo dobrze istnieć możemy, podczas kiedy Prusy posiadały w konstytucyi swęj dwa nieszcześliwe artykuły gwarantujące każdemu Kościołowi zupełnie niezależne i samodzielne regulowanie swych spraw, artykuły, które państwu odbierały wszelki (?) wpływ przy mianowaniu duchownych na urzędy kościelne. Te nierozsądne artykuły konstytucyjne musiały, zdaniem Gambetty, doprowadzić do konfliktu, mianowicie wśród burzy, jaką Sobór Watykański wywołał, a głównym powodem i ostatnią przyczyną tego konfliktu było to, że wreszcie książę Bismarck poznał szkodliwą doniosłość tych konstytucyjnych gwarancji. Jak niejedno wódz, tak i kanclerz niemiecki dopuścił się w tej walce, zdaniem R. é publ. fr. błędów a mianowicie dwóch, o których tam czytamy, co następuje:

Jeżeli kto ma powód uskarzać się na zuchwałość i uroszczenie duchowieństwa zakonnego, natenczas popełnia wielki błąd, jeżeli równocześnie uderza

na duchowieństwo świeckie, którego interesa nie są przecież bądź co bądź, identyczne z interesami Jezuitów, Marystów, Dominikanów i innych białych, szarych i czarnych braci. Jeżeli się ma powód do skargi na duchowieństwo świeckie, natenczas jest wielkim błędem uderzać równocześnie na Stolicę Apostolską i obrażać jej próżność, mianowicie w chwili, kiedy tyra papieska spoczywała na głowie takiego Papieża, jakim był Pius IX. Rząd pruski zrobił jedno i drugie, i przez to ściągnął na siebie zupełnie niepotrzebnie pozory, jakoby prześladował cały Kościół katolicki. Jeżeli wyraz „kulturkampf“ ma takie znaczenie, to o nim nie wiedzieć nie chcemy.

Atoli rząd pruski pomylił się jeszcze bardziej, gdyż zarządził środki, które jedynie za współdziałaniem duchowieństwa wykonane być mogły. Takiego współdziałania nie zyskasz jednakże ani dobrocią ani gwałtem, jeżeli duchowieństwo dobrowolnie samo przez się do niego się nie skłoni. Im więcej żądać będziesz, tém mniej uzyskasz. Rząd francuzki, pouczony doświadczeniem, nie pójdzie śladem mu wskazanym przez Berlin, i w walce przeciw ultramontanizmowi nie będzie żądał pomocy proboszczów i Biskupów. Proboszczom i Biskupom nie nałożymy żadnych nowych obowiązków, jeżeli jednakże wbrew oczekiwaniu naszemu nie będą chcieli wypełniać swych obowiązków przejętych razem z urzędem, natenczas zatrzymamy im pensyę; jeżeli w kazaniach albo listach pasterskich dopuszczają się wykrecozeń, przewidzianych w kodeksie karnym, natenczas stawimy ich bez wszelkiego względu przed sądy, którym wszyscy Francuzi bez wyjątku podlegają. Nigdy jednakże nie urządzimy takiego osobnego trybunału dla spraw duchownych, jaki ustawy majowe stworzyły w Berlinie. Ten niemiecki trybunał traci trochę feudalizmem i przypomina kongregacyą obrządków z tą tylko różnicą, że członkowie jego nie zasiadają w purpurze, lecz noszą czarny frak i białą krawatę. Jakiż był skutek tego trybunału? Oto musiano opornych księży i Biskupów nie tylko więzić, lecz nadto, i to daleko większe nasuwa wątpliwości, musiano ich składać z urzędu. Potęga wypadków zmusiła rząd pruski do objęcia spraw duchownych w karby świeckie i zamienienia ministra wyznań dr. Falka w jakiegoś katolickiego Papieża w Prusiech.

Jest w tych słowach pana Gambetty wiele bałamuctwa, a mianowicie niezrozumienie istoty najwyższego trybunału do spraw kościelnych, — ale jest też rzeczą widoczną, że 1) kulturkampf niemiecki dla Francuzów był lekcją, która dla nich częściowo nie pozostała bez pożytku, i że 2) liberalizm francuzki zamierza przystąpić do walki z pewnym zasobem podstępem. Nauczyl się Francuzi od Niemców, że składać Biskupów i proboszczów z urzędu, którego im się nie dało, jest rzeczą bardzo wątpliwą wartości, że Kościół katolicki i lud katolicki wyrokiem takich trybunałów poddać się ani ich uznać nie może. Dla tego też radzi Gambetta, aby się ograniczyć na środki czysto przymusowe, na represalia, t. j. na zatrzymanie pensyi, a zresztą opierających się z duchownych stawić każe przed zwyczajne sądy.

Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 142.)

Opuszczając zamek, udaliśmy się do kościoła i klasztoru w Tersato. Podanie niesie, iż aniołowie, niosący domek Loretański, tu chwilowo swój drogi złożyli ciężar, i że na pamiętkę owej chwili wytechnienia hr. Frangipani na tém miejscu klasztor zbudował. Zakonnik św. Franciszka nas powitał, pytając, czy zechcemy oglądać obraz Najświętszej Panny, malowany przez św. Łukasza. Przystaliśmy na to ochotnie, zaprowadził nas tedy przed wielki ołtarz, którego świece zapalił; poczem za sznurek pociągnął i odsłonił obraz zastany serduszkami, naszyjnikami, srebrnymi nóżkami i rączkami. Głowa tylko przypisywaną jest św. Łukaszowi. A jest to twarz rafaeliczna, pełna słodyczy i wykwińskiego uczucia, opromieniona łagodnym jak rozkwit nocnego kwiatu uśmiechem. Oczy głębokie a pełne czystego wdzięku, całe oblicze technie pogodnym majestatem, a nadto linie tak są doskonale, styl tak mistrzowski, że tylko malarz natchniony podobnie stworzył arcydzieło. Obraz ten słodowny jest przedmiotem czci powszechniej w ca-

łej okolicy. Lud Dalmacyi, Styryi i Kroacyi nieraz o kilka dni drogi tu przybywa, aby złożyć u stóp Najsw. Panny modlitwy swe i ofiary. Corocznie liczne tu przychodzą pielgrzymki, a przy tej sposobności nieraz widzieć można osoby wyższego towarzystwa, które boso obchodzą święte stacye i wstępują na czterysta stopni wiodących z Rjeki do kościoła klasztoru w Tersato.

W okolo klasztoru rozpięchły się chaty ocienione zielonemi altankami. Całe niemal Tersato zaludnione jest przez dawnych marynarzy, którzy tu na starość osiadają, zebrawszy jaki taki fundusik w swych dalekich wędrówkach. Wstąpiliśmy do lokandy świeżo wybielonej, osuficie zdobnym w freski. Nad drzwiami kogut krasnopióry hardo najeża czerwony jak czapka frygijska grzebień a z dziuba jego rozwijają się na kartuszu wypisane następne wyrazy:

Quanto questo gallo cantara
Credenza si fara.

„Kiedy ten kogut zapieje, na kredyt tu się dawać będzie.“

Zwawa gospodyni podała nam wino, może trochę kwaskowe, ale tak piękne, rubinowego koloru! Beczki stały uszykowane w sali, na szafce zegarowej przyswiecały szeregi liczb nakreślonych kredą. Po lewej stronie, przez drzwi otwarte, widać było piękące się na różnie w kuchni całe grona gołębi i kurcząt. Stara niewiasta, poważna jak królowa wróżek, czuwała z kądziałą w ręku nad ogniskiem. W głębi dziew-

czyny nachylone nad białą praży z zakasaniem rękawami. Jedna z nich z osobliwym wdziękiem wydzymała bieliznę, podnosząc w górę białe ramiona. Wtém odgłos młodych śmiechów zadźwięnił w sieni, ciekawe główki, rumiane twarzątki, wesołe spojrzenia mignęły we drzwiach i zniknęły pospiesznie. Piękniejsza część ludności wiejskiej przybywała dowiedzieć się, czy chłopcy oczekiwani na wieczorną zabawę nie przybyli dotąd?

Powróciliśmy do Rjeki nieco przed zachodem słońca. Muzyka grała na placu portowym. Całe miasto wbiegło, aby odetchnąć świeżym powietrzem wieczornym. Wszystkie okna się na oścież rozwarły, a w każdym błysnęła ładna główka kobieca. Typ niewieści przypomina tu Wenecyanki: te same czarne oczy, cera blada, nieco złotawa, włosy obite, o metalicznych odbłaskach. Zęby jak perły, usta uśmiechnięte, wargi grube. Przed kawiarniami liczne wystawiono stoły, a wśród tłumu Sartorelle w wieczornym stroju, z gołą głową i wachlarzem w ręku przechadzały się podobnie jak w Tryeście, rzucając na prawo i na lewo zabójcze spojrzenia. Wtém ustała muzyka, słońce zniknęło po za pasmem gór Monte Maggiore, które się w tej chwili wydały być Babelem szafirów i topazów. Morze zajaśniało tysiącem błesków, lecz stopniowo popielate przybrało cienie. Całe towarzystwo skoczyło do tramwayów, aby wieczór zakończyć w ogromnym ogrodzie przedmieściowym, gdzie

piwo toczy się obficie przy dźwięku walców Straussa, lub melodyi Bellini'ego i Verdi'ego, gdzie kotlety i makaroni na białych rysują się talerzach, a fajerwerki i ognie bengalskie oświecają wspaniałe tarasy schodzące ku morzu, niby lawiną kwiatów i zieleności.

Podobno miasto powierzyło ten park umiejętności przedsiębiorcy, który podjął się rozwieszać mieszkańców Rjeki. W górnej części tego Giardino publico ścieżki i powikłane między sobą aleje tworzą labirynt pełen czarów i niespodzianek.

Geograficznie i politycznie od rana już znajdowałem się w Węgrzech, atoli, jak dotąd, nie spostrzegłem ani cienia zamary lub wąsów madziarskich. Tylko włoska mowa brzmiała na oko. Nareszcie, za powrotem do hotelu, około 11 godziny w nocy, odkryłem coś węgierskiego: orkiestrę złożoną z cyganów, o pięknych ogorzałych twarzach, włosach kędzierzawych, błyskawicznych oczach i stroju zupełnie różnym od banalnego przebrania, w którym występowali na wystawie paryzkiej. Biedni cyganie! tu się czuli na gruncie ojczystym, grali walce pełne szau, z dzikością i zapędem niezrównanym, ale nikogo nie było, aby im przyklasnąć, aby się ich porywającej przysłuchać muzyce! prawda, że w ogrodach, z kąpówracałem, powietrze wieczorne tak było świeżem, a woń drzew pomarańczowych tak upajającą!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Już w programowej swojej mowie w Romans oddział Gambetta tendencyjnie duchowieństwo świeckie od „pstrokatego“, jak go nazywał, kleru zakonnego, kaptując sobie duchowieństwo świeckie, przyznawał mu nawet wspaniałomyślnie pewną dozę patryotyzmu. Dziś powtarza to samo, i pisze o oddzielnych i różnych „interesach.“ Duchowieństwo i wierni we Francji znają doniosłość stariej rzymskiej maksymy „divide et impera“ i wiedzieć będą, dla czego ich p. Gambetta chwilowo dzieli na ostatnich i lepszych. Oto dla tego, aby rozdzielonych tém ławiej z osobna pognać. Chciano to samo zrobić i gdzie indziej, starano się poduszczyć świeckich na księży, księży na Biskupów, atoli bezskutecznie, bo katolicy czynem dowiedli, że stoją mężnie po stronie duchowieństwa a duchowieństwo po stronie Biskupów i Stolicy Apost. Jeżeli Gambetta skorzystał nieco z błędów tych, co kulturkampf wywołali, to katolicy we Francji nauczyli się pewnie więcej od tych, co mężnie w tym kulturowym boju stoją przy sztandarze Kościoła.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Lwów, 1 czerwca.

(Ruch przedwyborczy. — Z Kołomyi. — Kandydatura Scharfa. — Z Izby handlowej. — Z Izby sądowej. — Proces socjalistów.)

(—) Komitet centralny, ogłosiwszy się w permanencyi, odbywa prawie codziennie posiedzenia, na których prócz innych spraw rozstrząsane bywają kandydatury, stawiane przez komitety lokalne. Dotąd wszakże wiele komitetów miejscowych nie zapowiedziało swoich kandydatów, ze względu tedy, iż już nas tylko kilkunastu przetrzyma czasu oddziela od terminu wyborów, uchwalili komitet wystosować do owych komitetów miejscowych energiczne odeszwy w celu jak najrychlejszego przedstawienia kandydatów. — W niemiłej bardzo sytuacji znajduje się komitet z powodu uchwały, postanawiającej a tout prix wybór 4ch Żydów, zwłaszcza wobec okoliczności, iż kandydaci żydowscy, na których komitet, jako na t. z. narodowych liczył, jak np. dr. Zucker, dr. Jekes, dr. Kolischer oświadczyli, iż nie ubiegają się o mandat i wyboru nie przyjmą. A ponieważ uchwała powzięta przeciw zadość uczynić należą, przeto musi komitet nadludzkie czynić wysiłki, aby w miejsce ustępujących nowych kandydatów narodowych z pomiędzy wyborców żyd. wynależć.

Komu jednak znane jest tak dobrze, jak mnie, tutejsze społeczeństwo żydowskie, przynajmniej zadanie do komitetu jest prawie nie do wykonania. Wprawdzie jest jeden z takich kandydatów Żydów, poleconych przez komitet jako narodowy, mianowicie dr. Byk, który się nie zrzekł kandydatury, lecz jest jeszcze wielkie pytanie, czy kandydat ten, jakkolwiek gorąco przez komitet popierany w okręgu wyb. Kołomyja-Sniatyn — wyjdzie ostatecznie z urny jako zwycięzca, przez co przyczyniłby się niezawodnie wiele do wzmożenia wpływu i ustalenia chwającej się nieco powagi komitetu. W okręgu tym bowiem rywalizuje z rzeczonym kandydatem, jak wiadomo, pan Scharf, redaktor wiedeńskiej Sonn- u. Montags Zeitung. Komitet centralny zastanawiał się i nad tą kandydaturą.

Pan Scharf wystąpił z swoim wyznaniem wiary przed wyborcami kołomyjskimi, a zainteresowany miał oświadczyć, iż stanął jako kandydat na wezwanie wpływowych osobistości, które mu poparcie obiecały i tego przyrzeczenia dotrzymają. Wskutek tego oświadczenia obóz żydowski rozpadł się na dwie partie: tj. narodową i p. Scharfa, i chociaż według dzisiejszych doniesień z Kołomyi kandydatura p. S. żadnej prawie nie ma mieć szansy, to jednak wobec silnego poparcia, jakiego ten kandydat ze strony rządowej doznaje, zwycięstwo kandydata narodowego uważać należy jako bardzo wątpliwe.

Co do kandydatury z tutejszej Izby handlowej przeważna większość oświadczyła się stanowczo za kandydaturą p. Gromana, lub p. Budyńskiego, odkrywając dzięki zaiste projekt, aby lwowską Izbę reprezentował Żyd, choćby nawet tak ogromnie narodowy, jak p. Goldman i choćby popieranym był przez taką osobistość wpływową, jaką jest p. Hausner.

W procesie banku miejskiego trybunał przesłuchuje dalej świadków. Zeznania te nie budzą żadnego interesu, gdyż są tylko powtórzeniem tego, co już przedtem kilkunastu innych świadków zeznało. Są one wszystkie obciążające oskarżonych, mianowicie Czernyńskiego. Szczególnie co do owego wydatku na świętopietrze każdy świadek, pomimo zaprzeczeń Cz., twierdzi stanowczo, że tenże mówił całkiem na serwo o takowym, a wielu z nich wyraziło przypuszczenia, że Cz. użył tu tylko pozorów, aby 1000 zlr. schować do kieszeni. Z zeznań dotychczasowych zasługują na wzmiankę obszerniejszego świadka Krattera, złożone pod przysięgą. Dr. Kratter, zarządca masy rozbiorowej, zeznał, iż w miesiącu lutym r. z. polecił mu urzędnik namiestnictwa, pan Pizel, księżę oszczędności, opiewającą na 5000 zlr., zrealizować w kasie towarzystwa. Wszakże gdy towarzystwo żądaniu zwrotu sumy owej nie uczyniło zadość, postanowił dr. K. udać się na drogę sądową, przedtem jednak udał się do pana Orzechowskiego, przedstawiając mu, że wystąpienie jego sądowe przeciw tow. zada temuż cios śmiertelny, dla tego lepiej było, gdyby towarzystwo samo ogłosiło upadek. Wówczas przyszedł do świadka, Sadowski i Pini, prosząc, aby nie wnosili skargi, gdyż za dni kilka polepszy się

stan banku, a wtedy zaspokoją owę pretensją. — Świadek zgodził się na ową propozycję i wyznał im krótki termin, lecz gdy po upływie onego żadnej ni otrzymał odpowiedzi, wniósł skargę do sądu. Zamianowany przez sąd zarządcą masy, udał się wspólnie z p. notaryuszem Szemelowskim do biur towarzystwa i opieczętował je. Kontrolując następnie bilans, przekonał się, iż nie jest on zgodny z istotnym stanem rzeczy. — Już przy drugiej pozycji tego bilansu (zaliczki na pożyczki hipoteczne) przekonał się świadek, iż nie są to zaliczki, lecz koszty finansowania. — Przy pozycji prowizye sprawdził świadek to samo, a dalej przy pozycji, w której jest mowa o 383 osobach, którym niby miano dać zaliczki na pożyczki hipoteczne. Świadek znalazł prócz tego następujące wadliwości: Deklaracye członków, przystępujących do towarzystwa, niemiejących pisać, zaopatrzone były znakiem krzyżem, — lecz brakowało podpisów świadków, lub legalizacyi notaryalnej. Dalej nie były uwidocznione daty, kiedy ten lub ów członek wystąpił z Tow., a to jest właśnie nadzwyczaj ważne przy nieograniczonej poręce. I tak n. p. hr. Stefan Zamojski wystąpił 3 maja, a data nie była zaznaczona. — Znalazł także świadek, że niektórym członkom zwracano ich udziały przed oznaczonym terminem, że wydawano t. z. czeki wbrew ustawie. Na listach dłużnych znalazł świadek fingowane nazwiska dłużników. Listy te opiewały na herby polskie, były to więc żyra osób nieistniejących. Takich listów wydano 325,800 zlr., z tych znalazł świadek w kasie około 56,000 zlr., sprzedano 46,000 zlr., 6000 zlr. nie zgłoszono do tej chwili, zaś 121,000 zlr. lombardowano. Świadek zakonstatował dalej, że Koziobrodzkiemu dano promesę na 25 lat, podczas gdy listy opiewały tylko na lat 15.

W rachunku bieżącym (conto corrente) znalazł świadek także wadliwości. Było ono widocznie otwarte dla rozmaitych osób, które z towarzystwem żadnego nie miały stosunku. I tak np. jest conto dr. Wilhelma Zukra, obciążone kwotą 600 zlr., podczas gdy dr. Zuker powiada, że z towarzystwem nie miał żadnych stosunków; było conto Spalkiego, chociaż kwota pochodziła z kasy marburgskiej. Były tam także conta Pinięgo i Sadowskiego, tudzież Orzechowskiego na 8000 zlr., które świadek zaskarżył. — Także suma 13,500 zlr., zwrócona przez consortów, nie znajduje się w ich rachunkach, lecz całkiem osobno. Świadek w kasie wcale nie znalazł gotówki, dowiedział się tylko, że urzędnicy od dłuższego czasu nie pobierali płac — i że już w roku 1877 stan instytucji nader był opłakany, dziś niedobór jest już ogromny i z każdym dniem z powodu kosztów wzmagać się będzie. — Żeby wam dać jednak wyobrażenie, jak to nasi mecenasi, gdy im się nadarzy sposobność, gospodarują cudzym groszem, dodać trzeba, że według własnych zeznań tego świadka prowadzony przez niego zarząd masy kosztował w jednym tylko roku sumę 10,000 zlr. która dla wierzycieli bezpowrotnie straconą została. Łatwo też przewidzieć, że jeżeli tak dalej zarząd prowadzonym będzie, to wkrótce wierzyciele banku pójdą kwitkiem. Zeznaniu świadka co do nieprawidłowości prowadzenia rachunków zaprzecza Czernyński, starając się udowodnić na podstawie statutów, że postępowanie ich było zupełnie legalne, również zaprzecza Pini stanowczo, jakoby, jak to miał skonstatować świadek, wydatek 500 zlr. dwa razy był wciągnięty w księgi. — Zeznanie to zniewoliło prokuratora do wniesienia próby o odroczenie dalszego przesłuchania świadka, albowiem gdyby się zeznania jego potwierdziły, natenczas zmuszonym by się widział wystąpić przeciw Piniemu także ze skargą o fałszowanie rachunków.

Dziś przesłuchano sześciu świadków dalszych, których zeznania jednak nie zawierają ciekawego dla czytelników.

Proces oskarżonych o spisek socjalistyczny studentów krakowskich szerokie, zdaje się, przybierze rozmiary, gdyż aresztowania osób podejrzanych o należenie do knoaf socjalistycznych ponowili się w dniach ostatnich. Wczoraj przybył tu prokurator sądu krakowskiego Brason w celu zkomunikowania się z tutejszym sądem śledczym w tej sprawie, zbadania aktów i wydania stósownych poleceń. Liczba dotąd w tym procesie uwięzionych osób dochodzi kilkunastu, a według pogłoski niestety dość uzasadnionej jeszcze się ona powiększy. Dotychczas uwięzieni zostali:

Stanisław Kremer, Biesiakowski, emigrant z Paryża, Aleksander Pawłowski (w szpitalu), Wincenty Drodzowski, emigrant, Leonard Jabłoński, zecer, Ludwik Wasowicz, Jan Kozakiewicz, kandydat naucz., Józef Ostafin, ze seminarjum nauczycielskiego, Jan Zieliński, z semin. naucz., Stanisław Bogucki, z semin. naucz., Adam Dąbrowski, Józef Pładra, z semin. naucz., M. Kołajowski, zecer gimnazjum, Władysław Panowicz, zecer, Jan Schmiedhausen, fotograf, Karol Schmiedhausen, z polittechniki wiedeńskiej, Konrad Klaser, fotograf, Stanisław Barabas, z polittechniki wiedeńskiej, Zygmunt Halaciński, zecer, Józef Zawisza, z polit. wiedeńskiej, Bron. Lubiczankowski, słuchacz medycyny na uniw. wiedeńskiej, Edmund Mikiewicz, z polit. wiedeńskiej, Edmund Brzeziński z Wiednia, Chaberski, Antoni Mańkowski, dyrektor drukarni związkowej ze Lwowa, Witold Piekarski, Stanisław Wareński, Ludwik Straszewicz, Józef Kokurewicz, nauczyciel w Nowym Targu, Teresa Płader z Wiednia, Apolinary Nowicki, — wreszcie w ostatnich dniach aresztowani we Lwowie Inländer, technik, Ozarowski, Krasuski i Gwozdecki.

NIEMCY.

* Berlin, 23 czerwca. Parlament przyjął na posiedzeniu dzisiejszym projekt do prawa,

dotyczący konstytucyi Alzacyi i Lotaryngii na wniosek Windthorsta en bloc podług uchwał drugiego czytania. Poseł Windthorst wyraził przytęm ubolewanie, że mu się nie udało przeszkodzić przyjęciu paragrafu dotyczącego dyktatury. Ponieważ jednak dyktatura ta nie jest nic nowego, tylko już od dawna istnieje, nie czuje się powodowanym do głosowania przeciwko całemu prawu. Poseł Schneegans uważa prawo za znaczny postęp na drodze samodzielnosci Alzacyi, który zawdzięcza się jedynie autonomistom i spodziewa się, że nowy stan rzeczy do pomyślności i dobra tych krajów wiele się przyczyni. Poseł Hoffmann z partji postępowej oświadczył, że jego frakcyja głosować będzie za prawem, chociaż jest przeciwną paragrafowi o dyktaturze. Następnie obradowano w pierwszym i drugim czytaniu nad zmianami w budżecie dla Alzacyi i Lotaryngii. Przedłożenie żąda pomiędzy innymi dla namiestnika 215,000 m. rocznej pensyi. Poseł Guerber oświadcza się przeciw tym żądanom, gdyż konstytucya co dopiero uchwalona zawiera wotum niezaufania, podczas gdy pretensye, jakie stawia rząd do siły podatkowej ludności przechodzą wszelkie granice. Dotacya namiestnika i podsekretarzy (21,000 m.) jest za wielką, pensya podsekretarzy jest wyższą, aniżeli ministrów w Bawaryi i Badeniu. Mówca życzyby sobie, aby wydział krajowy był zapytany w tej sprawie. Poseł Windthorst jest zdania, że jest rzeczą wydziału krajowego zezwolić na tę sumę, gdyż dla parlamentu przykra rzecz szafować pieniędzmi, które płaci Alzacya i Lotaryngia. Mówca przemawia za przekazaniem przedłożenia komisji, gdyż uważa także pensye za wysokie i oświadcza, że sam jako minister hanowerski brał naprzód 4000 a potem 6000 tal. bez pieniędzy na reprezentacyę, bez wynagrodzenia za pomieszkanie i zapewnić może, że bardzo dobrze wystąpił. Poseł North zgadza się na pensye, Simonis dzieli zapatrywania Guerbera. Puttkammer konstatuje, że finanse tych krajów są bardzo dobre, bo co rok kilka milionów zostaje przewyżki. Administracya kraju za rządów francuskich kosztowała daleko więcej. Namiestnik luksemburski także wysoką posiada dotacyę. Podsekretarz Herzog zaprzecza, aby podatki miały zostać w Alzacyi wskutek tych pensyi podwyższone. Dyskusyę jeneralną zamknięto, wniosek o przekazanie komisji odrzucono i natychmiast Izba przeszła do drugiego czytania tego projektu. Windthorst wniósł o zniesienie pensyi dla sekretarza stanu z 36,000 m. na 24,000, dla podsekretarzy z 21,000 na 15,000 m. Puttkammer wnosi, aby w miejsce dwóch dyrektorów ministeryalnych udotowano czwartego szefa wydziału dla handlu, rolnictwa i robót publicznych, nadto wnosi o ustanowienie 20 radców ministeryalnych i pozostawienie cesarzowi organizacyę pojedynczych władz. Po odrzuceniu wniosku Windthorsta przyjęto wątpliwą większością wniosek o udotowanie czwartego szefa wydziału, resztę wniosku Puttkammera odrzucono 115 głosami przeciwko 107; Izba przyjęła małą większością pensye według przedłożenia rządowego dla 19 radców ministeryalnych. Zresztą przedłożenie zatwierdzono bez znaczniejszej debaty. W końcu przyjęła jeszcze Izba projekt zakupna drukarni nadwornej Deckera na własność państwa niemieckiego. Posiedzenie przyszłe jutro.

Projektom do prawa dotyczącym taryfy transportowej dla kolei żelaznych zajmowała się znowu Rada związkowa w sobotę. Badenia wniosła, aby nie komisya konstytucyjna, lecz owa osobna komisya, która już się tym projektem zajmowała, zbadała, o ile projekt sprzeciwia się konstytucyi. Według doniesienia jednego z dzienników wniosek ten został przyjęty, wedle informacji innych pozostał w zawieszaniu. Widać ztąd, że wcale się Rada związkowa nie myśli spieszyć zbytecznie z owym projektem.

Parlamentowi przedłożone zostały ustawy względem zatrudnienia robotnic i młodych robotników w fabrykach narzędzi do walcowania i kucia, w hutach szklanych i przedziałniach.

Fakt, że Gorczakow nie odwiedził w Berlinie ks. Bismarcka zwraca uwagę tutejszych publicystów. Tłómaczą oni to naprężeniem stosunków pomiędzy obydwojma mężami stanu gorszym, jak zwykle.

Minister Falk tak przesiąkł walką kulturalną, że jak Camphausen nie chciał dać pieniędzy na zakupno kartonów Overbecka, dla tego, że artysta jest ultramontanem, tak z tych s mych względów odmówił zatwierdzenia Augusta Reichenspergera, zasłużonego nadzwyczaj około budowy tumu kolońskiego na prezesa Stowarzyszenia budowy tumu, chociaż go sami liberalni uznali za najodpowiedniejszego do tej godności.

Jak się Tageblatt berliński dowiaduje, sprawa funduszu Welfów ma być w ten sposób ukończoną, że reszta kapitałów, które pozostaną po oprocentowaniu pewnej części na rzecz królowej wdowy i jej córek ma wpływać do kasy państwa.

FRANCYA.

* Paryż, 22 czerwca. Sąd o księciu Napoleonie i tragicznej jego śmierci brzmi naturalnie w prasie francuskiej rozmaicie; z małym wyjątkiem umieli Francuzi z właściwym sobie kawalerskim taktem uszanować grozę nieszczęścia, jakie spadło na cesarową Eugenię. Do wyjątków tych należy République fran., która się o księciu Ludwiku wyraża opryskliwie i z pewną pogardą, kładąc na jego karb i policzając jemu różne śmieszności

i błahostki, jakich względem młodego księcia dopuszczają się jego najbliższe otoczenie. „Kto wie, tak kończy Républ. fran., czy wypadek, jaki się wydarzył w krainie Kafirów, nie jest ostatnią kartą dzieła Châtiments, napisaną ręką jakiegoś nieznanego barbarzyńca.“ Pięknie wyrażają się w tej sprawie Debatty. „Wobec tak tragicznego wypadku przypomnijmy sobie jeszcze w końcu, że książe Napoleon był Francuzem i że zginął jako żołnierz. Dla tego ze czcią skłoniły głowę przed tą trumną, tak samo, jakbyśmy to uczynili przed trumną każdego syna Francji, co zginął na poboju pod sztandarem zaprzyjaźnionego z nami państwa.“ Français używa rząd, ażeby kazał z kiosków i wystaw pousuwać brzydkie i niecne karykatury, rozszerzane w ostatnich tygodniach, w czasie, kiedy książe Napoleon już nie żył. Na pół bonapartystowski, na pół konserwatywny Figaro oświadcza, iż obowiązkiem bonapartystów jest stanąć pod sztandarem monarchii: „Dziś albo hr. Chambord i jego dziedzic m. Przyja, albo republika, — tertium non datur. Pisma katolickie i konserwatywne odzywają się o śmierci księcia z szacunkiem, należnym majestatu grobu. Natomiast p. Paweł Granier z Cassagnac, zapomniawszy pierwszych wrażeń, macha znowu piórem, jak drwał siekierą. „Wesołe wycie, czytamy w Pays, panuje w jaskini republikańskiej, jakiegoś bowiem uczucia doznac może hyena przy śmierci lwa?“ We Francje nazywa Girardin zgon księcia ekspiacją za dzień 2 grudnia i upatruje w tym wypadku działanie mściwej Nemezis. Za to dostaje mu się odprawa w Pays, gdzie mu Paweł Cassagnac przypomina współuczucie, okazywane mu przez cesarową Eugenię w Biarritz, gdzie Girardinowi umarła jedyna córeczka. Cesarzowa nie wahała się czuwać nad łóżkiem dziecka, dotkniętego żarliwością chorobą.

Najohydniej ze wszystkiego, co czytaliśmy w tej materji, przedstawia nam się sąd i uwagi Niemca, korespondenta paryżskiego do Koeln. Ztg. Oto jego słowa:

„Jeszcze w poniedziałek cieszyli się Bonapartyści razem z tymi, co Piusa IX, ojca chrzestnego księcia Napoleona za świętego uważają, na ów dzień, w którym książe Napoleon powróci na tron Francji i zasiądzie na nim jako Napoleon Pobożny. Dzisiaj to wszystko rozprysło się, jako bańka mydlana, a cesarzowi Eugenii zostaje tylko rola, którą książe Joinville odegrał za czasów króla-obywatela (Ludwika Filipa), kiedy przywiózł do Paryża popioły wielkiego Koryskaniana, aby niedługo potem z ojcem i matką, braćmi i żoną pójść na wygnanie. Eugenia może teraz w towarzystwie Rouhera i wybranego grona bonapartystowskich Biskupów i Jezuitów pójść pielgrzymką do Kafirów, ażeby na poboju odszukać ciało syna. Francuzi mogli by teraz popioły Napoleona IV i III dołączyć do popiołów Napoleona I w kościele Inwalidów, gdyż ze śmiercią księcia Napoleona kończy się okres, którego koniec niedawno temu nie był zupełnie jeszcze pewny.

Sądymy, że każdy przyzwoity człowiek będzie umiał znaleźć odpowiednie epiteton dla takiego pismaka.

Królowa Wiktorya przyjęła wiadomość o śmierci cesarzewicy z głębokim smutkiem i boleścią; dworski dziennik londyński wyraża wielkie uznanie i sympatyę królowej dla cesarzewicy. Po otrzymaniu wiadomości zatelegrafowała królowa do rządu, aby lord Sydney pospieszył w jak najdelikatniejszy sposób zawiadomienie cesarową Eugenię o tém, co zaszło, a równocześnie wydano wskazówki, aby poranne piątkowe dzienniki londyńskie nie dostały się do rąk cesarzewicy. Najpręd przygotowały się powiadnik cesarową na cios, który ją miał spotkać; co się dalej stało, jest wiadomem, na szczęście stanowi umysłowemu cesarzewej nie grozi niebezpieczeństwo, dr. Corvisart nie odstępuje jej ani na chwilę.

Cesarzewicz okazywał się podczas całej wyprawy bardzo śmiałym i odważnym, na kilka dni przed zgonem wysunął się tak blisko pod obóz Zulusów, że tylko śmiały skok konia uratował go od niewoli.

Obiegają w Paryżu pogłoski, że gdyby książe Hieronim Napoleon miał stanąć na czele bonapartystów, natenczas rząd wydali go natychmiast z kraju.

Pewność bonapartystów wzrosła tém więcej, że przy odbytych dzisiaj na Korsyce wyborach zwycięstwo odniósł ich kandydat p. Pietri, prefekt policji za czasów cesarstwa.

Najnowszy raport o zgonie księcia Napoleona brzmi, jak następuje:

Książe prosił o pozwolenie wyruszenia naprzód, aby wyszukać miejsce na obóz na dzień następny; dodano mu 6 jeźdźców i sześciu Basutów. O godzinie 7 1/2 wieczorem dnia 1 czerwca wyruszyliśmy, pisze Carey, do Itelezi i czekaliśmy na Basutów (t. j. krajowców), którzy jednakże się nie stawili. Ponieważ książe się niecierpliwił, przeto wyjechaliśmy bez nich na wzgórek tej strony pagórka Insalvana, rekognoskowaliśmy przez całą godzinę za pomocą teleskopów, a nie zoczywszy nikogo, zstąpiliśmy z wzgórze, zjechaliśmy do opuszczonego kraalu w dolinie i wypoczęliśmy tam godzinę. Wspomniałem księciu, że czas wracać; książe powiedział: „czekajmy jeszcze 10 minut.“ Nakoniec osiodłaliśmy konie i książe kazał siadać — a w tej chwili spostrzegliśmy, że pobliskie pole kukurydzy roi się od Zulusów, którzy na nas uderzają i strzelają. Wszyscy rzuciliśmy się do ucieczki. Kiedyśmy 130 metrów dalej przepawali się przez rzekę Donga, ujrzelśmy konia księcia pędzącego za nami bez jeźdźcy. Sądze, że książe zabity został w kraalu. Znalezione go w rowie 100 metrów od kraalu; książe leżał nago na wznak. Z 17

strzał przeszły go dwie na wskroś, jedna ze strzał trafiła w oko. Na piersiach znalazł medalion z włosami i relikwiami, na szyi miał medalik Matki Boskiej. Twarz miała wyraz spokojny, — obok księcia leżało dwóch zabitych żołnierzy, obaj byli przesiłkami. Ciało uwinęto w koc i w obecności całej dywizji przywieziono je o 5 godzinie do obozu, aby je wysłać do Anglii.

ANGLIA.

* Na porządku politycznej dyskusji stoi obecnie kwestya utworzenia katolickiej wszechniej dla Irlandyi. Przełożeni dotychczasowych zakładów rządowych, których miejsce zajęła wszechnica, wystąpili w pismach publicznych pro domo sua i lekają się utracić donosne miejsca, przestrzegają rząd przed ustępstwami dla katolików. W przeszłym tygodniu uchwalili naczelnicy metodystowskich gmin w Anglii kilka rezolucyj nieprzychylnych dla katolicyzmu; teraz jakiś Mr. Munro, profesor dubliński wszechniej w liście, wystósowanym do Times walczy przeciw bilowi uniwersyteckiemu wniesionemu przez O'Conora: Z wszystkiego tego widać, że protestanci dobrze wiedzą i czują, iż skoro tylko katolikom wymierzona zostanie sprawiedliwość, oni natychmiast stracą część wielką tego wpływu i znaczenia, jakie dotąd niesłusznie i niesprawiedliwie posiadali. Dla ministerium sprawa ta jest nadzwyczajnej doniosłości. Kanclerz skarbu Sir Straford Northcote zastrzegł sobie przy wniesieniu bilu O'Conora wolność działania; coraz bardziej wszelako zbliża się chwila, w której gabinet będzie się musiał zdecydować, jakie w tej sprawie zajmie stanowisko. Irlandczycy, jako też umiarkowani konserwatyści i liberalni są bilowi przychylni; nie można wszelako twierdzić, iż konserwatyści i liberalni popierają będą w Izbie niższej Irlandczyków w tym przypadku, gdyby ministerstwo wystąpiło przeciwko projektowi. Właściwych i istotnych powodów nie ma ministerstwo weale do wystąpienia przeciwko temu projektowi; prawo dotyczące szkół średnich przyjęte w roku zeszłym z takim zapalem przez katolików, musiało usuwać te same przeszkody, jakie się nasuwają obecnemu projektowi. Wówczas szło do głowki, bo rząd tak chciał; można się spodziewać, że i dzisiaj rząd więcej będzie cenil zachowanie sobie przychylności Irlandczyków, aniżeli kilku zapaleńców konserwatywnych w Anglii. Bil O'Conora przyjdzie pod obrady w drugim czytaniu jutro, to jest dnia 25 bm., ze strony liberalnej wystąpią w jego obronie margr. of Hartington, Bright i Forster.

Arcybiskup z Tuam w Irlandyi, liczący lat 90, wystąpił w piśmie, ogłoszonym w Freeman's Journal, przeciwko dzielnemu mityngowi, na którym kilku mówców propagowało najniebezpieczniejsze zasady. Na zebraniu tym zwymano po prostu dzierżawców do otwartego buntu przeciwko lordom właścicielom, których nazywano „nieprzyjaciółmi rodu ludzkiego“, ponieważ jeden z nich wypowiedział dzierżawę dzierżawcy nieplacącemu czynszu. Jeden z mówców wznosił okrzyk na cześć Zulusów!

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Interesa Serbii i Rosyi na półwyspie pozycyją się coraz bardziej rozchodzić, która to okoliczność ostatecznie wyliczyć jest zdolna Serbów w wszelkich złudzeniach i nadziei pokładanych w tych rękomych przyjaciółach Słowiańczyków. Rząd serbski wysłał, jak wiadomo, notę do wielkich mocarstw europejskich, co podpisały traktaty berliński, prosząc w niej o ustanowienie międzynarodowej komisji, któraby rozstrzygnęła spór graniczny powstały pomiędzy nią a Bułgaryą. Serbia oświadczyła jak donosi Pol. Corr., iżby w kwestyi ustanowionej był sąd polubowny składający się z Serbów i Bułgarów. Rosya nie zgodziła się na tę zupełnie słuszną propozycję serbską, wskutek czego książę Milan odwołał swego komisarza z Zajcaru. Moskale, też jak to u nich jest zwyczajem, zajęli natychmiast terytorium pod Zajcarem.

Pomyślniej za to rozstrzyga się dla Serbii podobna kwestya sporu nadgranicznego z Turcyą. Telegram donosi, że ustanowiona do załatwienia sporu komisya międzynarodowa udała się do Wranii, gdzie rozpoczną się niebawem rokowania.

W Serbii dotąd nie została załatwioną kwestya uprawnienia Żydów. W tym celu ma się zebrać wielka skupeczyna serbska w dniu 15 lipca r. b.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Przebieg procesu ks. dziekana Kuklińskiego z Głuchowa, odsiadającego obecnie w twierdzy kłodzkiej trzymiesięczne więzienie był, jak nam z pod Czempinia donoszą, następujący:

Ks. dziekan miał w swoim kościele w drugą niedzielę października 1877 r. kazanie o nabożeństwie Różańca Najśw. M. P. Zachęcając parafian do gorliwego odmawiania Różańca św., który też w swęj parafii zaprowadził z bardzo dobrym skutkiem, do dowiedzi przykłady z historii kościelnej wziętemi, jak Pan Bóg wskutek modlitwy różańcowej wysłuchiwał prośby zanoszone przed tron Jego za przyczynę Najśw. M. P. i oddał różne klęski i prześladowania Kościoła; wspominał też o obecnem położeniu Kościoła i naszej Archidiecezyi, a mianowicie, że w sąsiedniej parafii Kościelnej zabrano prawo-

wiernym katolikom ostatni kościółek, kaplicę Pana Jezusa. Wskutek tego powstał w kościele głośny płacz ludu, który i samego kaznodzieję rozczulił (p. Breuk wszedł do kaplicy Pana Jezusa dnia poprzedniego, którą jednakże później na zażalenie dozoru kościelnego do ministra podane oddać musiał). W niedzielę tę było właśnie w kościele dwóch przebranych policjantów z Poznania. Jeden z nich przetłómaczył pierwszemu całe kazanie i występował tak w sądzie kościelnym, jako też w sądzie apelacyjnym jako jedyny świadek, a drugi spisał denuncyacyą i podał prokuratorowi. Sąd kościelny, którego dyrektorem wówczas był jeszcze p. Beissert, odrzucił skargę, jako niekwalifikującą się do wytoczenia procesu, następnie spowodowany przez sąd apelacyjny sądził ks. Kuklińskiego na dniu 12 stycznia 1878 r. i uwoził od wszelkiej kary. Sąd apelacyjny zaś na wniosek prokuratora skazał ks. Kuklińskiego na dniu 13 maja 1877 r. na mocy § 130 na trzy miesiące więzienia na fortecy i na koszt wszystkich trzech instancyj z powodu wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu.

„Wegen Vergehens wider die öffentliche Ordnung, indem für thatsächlich festgestellt worden ist, dass Kukliński am 14 October 1877 zu Głuchowo als Geistlicher in der Kirche daselbst von mehreren Angelegenheiten des Staates in einer den öffentlichen Frieden gefährdenden Weise zum Gegenstande einer Erörterung gemacht hat“.

Przetłómaczcie sobie sami, ja tego nie rozumiem; zresztą całe umotywowanie wniosku II instancyi ma być bardzo pouczające; jeżeliście ciekawi, zażądajcie wyroku II instancyi od p. Jażdżewskiego, rzecznika z Poznania, który ma go jeszcze u siebie, główny powód do tego wyroku miał być też ów głośny płacz ludu w kościele.

Zaniesiona przez p. Jażdżewskiego, rzecznika z Poznania prośba do trybunału o unieważnienie wyroku II instancyi odrzuconą została a publikacya wyroku III instancyi nastąpiła na dniu 16 grudnia 1878 r. Pod dniem 17 lutego r. b. odebrał osądzony zapowaz, ażeby stanął w 14 dniach na fortecy Kłodzko dla odsiadania kary, za którą skazany został. Prośba jego o delacya 4 miesięczną przez sąd apelacyjny odrzuconą została, lubo ją umotywował, że podczas Wielkiego postu przygotowywać będzie dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii św., że parafianie podczas świąt Wielkanocnych, Zielonych Świątek, Bożego Ciała i Oktawy pozabawieni zostaną nabożeństwa i wszelkiej pomocy duchownej, zwłaszcza, że sąsiednie parafie, Hłowiec, Czempin, Konojad zupełnie są osierocone, a w Oborzyskach 79letni starzec dla choroby wówczas ani w swoim kościele nabożeństwa odprawiać nie mógł, a proboszcz w Modrzu sparaliżowany, ledwo u siebie Mszą św. mieć może. Następnie prośba pod dniem 21 marca, podana do ministra sprawiedliwości, a poparta prywatnie (przez naszych postów ks. dra Jażdżewskiego, Stefana hr. Zółtowskiego, ks. dra Stableskiego) miała pomyślny skutek. Sąd kościelny i wprawdzie nakazał w pięciu dniach stanąć osądzonemu w Kłodzku pod zagrożeniem odtransportowania go, pomimo, że kwit pocztowy wykazywał, iż rekurs podano do ministra, jednakże przysłane z kancelaryi ministerstwa sprawiedliwości poświadczenie, że pan minister nakazał sądowi apelac. złożyć raport z uwzględnieniem prośby petenta, sprawiło, że zawieszono wykonanie wyroku aż do dalszego rozporządzenia. Dnia 19 maja odebrał ks. K. reskrypt, w którym sąd apel. doniósł mu, że pan minister sprawiedliwości na dalszą delacya kary pozwolić nie może i wezwał go, aby bez zwłoki czasu (ohne jeden weiteren Verzug) zaczął odsiadywać karę nań nałożoną — a od sądu kościelnego odebrał 29go maja z poczty zapowaz, ażeby w 10 dniach stanął w Kłodzku z tym zagrożeniem, że gdyby w tym czasie nie nadeszło od komendantury zawiadomienie o jego stawieniu się na fortecy, nastąpi jego uwięzienie i przymusowe odstawienie.

Wielkopolanin

Feliks Łojko.

Na stoletnią rocznicę śmierci.

Zo współczesnych i dawnych źródeł

opisał

Władysław Burtynikas.

(Ciąg dalszy. — Patrz nr. 140.)

Dnia 31 marca, w wigilię mej audyencyi pan de Segueville pisał do mnie, że wprowadzający ambasadorów wspólnie z sekretarzem przybocznym króla przybędą jutro (1 kwietnia) o pół do dziewiątej rano do mnie, dla zawiezienia mię do Wersalu w karetce J. K. M., 31 zaś po południu posłałem moje dwie karety do Wersalu, pierwszą podwojną, drugą poczwórna, obiedwie pokryte żaluzją z moimi herbami na drzwiczkach i zaprzężone cugami księcia Galicya, ministra pełnomocnego Rosyi i p. barona de Gleichen, posła nadzwyczajnego duńskiego. Posłałem także dnia tego czterech kamerdynerów i sześciu lokaj, aby mię tam oczekiwali jutro w miejscu na to przeznaczonem, w bliskości stajen, około godziny 10 rano.

Można mieć do takich ceremonialnych wjazdów karetę samego ministra, który przewodniczy wjazdowi lub też kocz z siedzeniami na przodzie; druga dla oficerów ministra jest zawsze kocz. Pocztylioni powinni być nie w kurtkach, ale w zupełnym ubraniu. Zwykle pożyczają się oficerów, których potrzeba mieć przy sobie pewną liczbę w ciele dyplomatycznem, ja zaś miałem takowych z domu ambasadora hiszpańskiego. Bierz się także na ten dzień z sobą liczbę lokaj, jaką kto mieć żąda, lecz trzeba ich mieć

najmniej ósmiu, ubiór zaś ich równie jak woźniców i pocztylioniów powinien być liberyą posta.

Dnia 1 kwietnia, t. j. we wtorek po Wielkiej Nocy, p. Lalive wprowadzający, i p. de Segueville, sekretarz towarzyszący, udali się do mieszkania mego w karetach króla i królowej czarno okrytych, około godziny 9 rano. Dwóch moich kamerdynerów i czterech lokaj ze szwajcarem, którego miałem w mieszkaniu, przyjęli ich przy wysiadaniu z karet, ja zaś spotkałem ich w połowie schodów, mając po prawej stronie wprowadzającego i zaprowadziłem go do mego apartamentu, gdzie przedstawiłem mu hr. Morsztyna, który miał wsiąść ze mną do karety królewskiej i p. kawalera d'Arigoni, który z p. de Segueville miał wsiąść do karety królowej, przy wyjściu zaś i zejściu ze schodów miałem zawsze po prawej stronie wprowadzającego aż do karety, do której p. de Lalive wprowadził mnie najpierw i zająłem miejsce po prawej stronie, sam zaś usiadłem po lewej. Morsztyn umieszczył się na przodzie, a p. de Segueville robił honory w karetce królowej p. kawalerowi Arigoni, z tyłu z każdej z karet miałem po jednym lokaju. Zmieniono konie w Sévres. Przybywszy do Wersalu, zatrzymaliśmy się w miejscu do tego przeznaczonem w bliskości stajen, gdzie znowu zmieniono konie i tu zastałem moje karety i ludzi na mnie czekających. Skoro otworzono kratę, rozpoczął się wjazd do pałacu w następującym porządku. Karetą wprowadzającego próżna, — karetą królewską, w której znajdowałem się, służba moja przy drzwiach z prawej, a wprowadzającego z lewej strony — karetą królowej — dwie moje karety, z których pierwsza próżna a druga zajęta przez 4ch moich oficerów. Przybywszy do kraty, służba moja i wprowadzającego opuściła drzwiczki, a służba królewska ich miejsca zajęła, moja zaś służba umieszczała się przy drzwiczkach próżnej mej karety, która w tyle postępowiała.

Wysiadłem przed salą ambasadorów — karety moje zjechały w dziedziniec pałacowy i zostawały tamże do końca audyencyi — gdyż tylko karety posłów przy posłuchaniach publicznych wjeżdżają w dziedziniec pałacowy.

Zastałem w sali ambasadorów, posłów i innych ministrów, oraz osoby zagraniczne, panów polskich, których zaprosiłem, gdyż jest zwyczajem, że osoby znakomite tego narodu, do którego posel należy, towarzyszą mu przy publicznych posłuchaniach.

Czekałem w tej sali mojej kolei. Sekretarz przyboczny towarzyszący przybył oznajmić, że już czas wejść na górę, poczem zaczęliśmy wstępować w następującym porządku: służba sekretarza przybocznego, po niej służba wprowadzającego, moja służba i oficerowie, panowie polscy, jako to: generał-porucznik Goltz, hr. Ossoliński, hr. Morsztyn i kawaler Arigoni, sekretarz przyboczny, przewodniczący pochodowi, i na koniec ja, mając wprowadzającego po lewej stronie.

Wszedłszy na schody i przeszedłszy sale straży i przedpokój (odźwierni otwierali wszędzie tylko połowę podwoi), zatrzymaliśmy się w pokoju łoża królewskiego, gdzie się odbywa wstawanie, który to pokój poprzedza gabinet Rady, gdzie przebywał król. Sekretarz przewodniczący wszedł do tego gabinetu dla odebrania rozkazów, a gdy wyszedł, prosił mnie, abym wszedł — otworzono połowę podwoi — i wszedłem.

Sekretarz i wprowadzający przeprowadzili mię do krzesła królewskiego i zatrzymali się obok mnie, lecz cokolwiek w tyle.

Król przyjął mię z nakrytą głową siedząc, przy biurze, przy którym stał sekretarz stanu do spraw zagranicznych — oddał mi ukłon urzawszy, króla i postąpiłem ku niemu po drugim i trzecim jeszcze głębokim ukłonie, w czasie którego król odkrył głowę — a gdy zacząłem mówić, znów ją nakrył. Skończywszy mowę, oddałem list królewski, który trzymałem w ręku, a Jego Król. Mość po przeczytaniu go, odpowiedział na moją mowę, zawsze jednak z nakrytą głową.

Gdy król skończył, cofnąłem się do wyjścia, nie odwracając, oddałem trzy głębokie ukłony, w czasie których król zdjął kapelusze, — za krzesłem króla i po bokach stało wielu panów, a kapitan gwardyi na służbie będącej, książę de Beauvaux stał niżej biura bliżej król drzwiom — przedpokój były napełnione.

Jeśli poseł ma sekretarza legacyi, który postępuje za nim, odbiera z rąk jego pismo wierzytelne, dla oddania go królowi, a gdy je już król odebrał przedstawia mu sekretarza. Toż samo ma miejsce u królowej, do której wszyscy tego rodzaju ministrowie mają listy. Pani tej wówczas chorąj nie mogliśmy widzieć, również jak i księżnej delfinowej, która po śmierci delfina nie przyjmowała jeszcze żadnych wizyt.

Po wyjściu od króla zaprowadzony zostałem do delfina, u którego posłuchanie odbyło się w tym samym porządku, co i u króla. Delfin przyjął mię również z głową nakrytą. Gdy się do niego mówi, używa się wyrazu: Monseigneur.

Od delfina zaprowadzony zostałem do hr. Prowancyi, a od niego do hr. d'Artois. Te posłuchania odbyły się również w podobny sposób, jak u delfina i króla. Obu dwu tytułowano się w czasie mowy Monseigneur.

Ztamtąd udałem się do dwóch wnuczek króla a córek zmarłego delfina, które zastałem razem. Przyjęły mię, siedząc i na każdy z trzech moich pokłonów odpowiadały skiniemieniem głowy.

Od księżniczek zaprowadzono mię do księżnej Adelajdy,*) która przyjęła mię również siedząc, otoczona stojąciami damami, potem razem do księżniczek Wiktoryi, Zofii i Ludwiki, które mię przyjęły podobnie, jak poprzedzające. Dawnie było w zwyczajem, że po każdej z powyższych audyencyi odprowadzano posła lub ambasadora, dla poprowadzenia go ztamtąd do następnych posłuchań, lecz zaniechano utrzymywania tego zwyczajem.

Po wszystkich tych audyencyach sekretarz przyboczny poprowadził mię dla oddania wizyty ceremonialnej sekretarzowi stanu depart. spraw zagranicznych.

Panowie polscy już tam zemną nie byli. Książę de Praslin przyjął mię w drugim przedpokój i umieszczając po stronie prawej, wprowadził do swego gabinetu, gdzie usiadłem w krzesle wyższem nad jego. Po wyjściu od ministra udałem się, zawsze jednak w towarzystwie sekretarza, do księżnej de Praslin, która przyjęła mię w drzwiach swego buduaru, dała mi twarz do pocałowania, a po podaniu jej ręki dla wprowadzenia do gabinetu, zająłem krzesło wyższe od jej krzesła.

Przy wyjściu od księcia de Praslin przeproszał mię tenże, że zmuszony będąc powracać do Paryża, nie może być na moim obiedzie. Po wyjściu zaś od księżnej de Praslin, posłałem dla zapisania mego nazwiska u innych sekretarzy stanu i powróciłem do sali ambasadorów, gdzie wprowadzający przedstawił mię mistrzowi dworu, przeznaczonemu do przewodniczenia uczcie, ofiarowanej mi przez króla (p. du Four), który spytał mię o godzinę, w jakiej chcę mieć przygotowany obiad.

Nakazałem rozdać pieniądze pomiędzy ludzi, należących do służby dworskiej, podług listy nadesłanej mi przez p. de Segueville.

Gdy podano obiad, wprowadzono mię do sali i umieszczono przy środku stołu od strony kominka; wprowadzający zabrał miejsce z lewej, a mistrz dworu z prawej strony, sekretarz zaś przyboczny naprzeciw mnie. Ambasadorowie, ministrowie i inne osoby zagraniczne zaproszone, zajęły miejsca podług upodobania. Służba królewska posługiwała w kapeluszach.

*) Madame Adélaide (córka królewska), również jak i ks. Wiktorya, Zofia, Ludwika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał z powodu złotego wesela w księciu Aleksieju rosyjskiemu krzyż komturów królewskiego orderu domu Hohenzoleroów.

* **Od księdza proboszcza Rosińskiego z W. Strzelec** odbieramy pismo następujące, na które zwracamy uwagę czytelników:

„Ponieważ dotąd jeszcze przybywają ludzie z dalszych zwłaszcza okolic do Zalesia, dla tego widzę się po dokładnem zbadaniu całej sprawy spowodowanym publicznie oświadczyć:

że w Zalesiu nikomu Matka Boska się nie objawiła;

że tamże zgola nic cudownego nie zaszło;

że narosi na topoli, która ściaga najwięcej ciekawych, nie jest niczem innem, jak najwzrostniejszą naroślą, która wskutek choroby raka na wielu drzewach się zdarza; i naroszenie,

że w Zalesiu jest niestety kobieta, która we własnym interesie stara się utrzymywać ludzi w błędzie, jakoby jej 10-letnia córka miała mieć widzenia Matki B. lubo dziecko samo kilka razy ze łzami przedemną zeznało, że żadnego widzenia nie miało.

Upraszam przeto Szanownych Konfratrów, aby zechcieli swych parafian o tym wypadku oświecić, aby zapobiedz dalszemu uwodzeniu ludzi.“

* **Dowiadujemy się** ze źródła pewnego, że pan Edmund Taczanowski z Horyni otrzymał list od p. dyrektora Deitersa, w którym tenże p. Taczanowskiemu radzi, aby syna swego odebrał z gimnazjum św. Maryi Magdaleny, gdyż przy najmniejszem przekroczeniu, któreby pozwalało domyślać się, iż trwa w dzisiejszem usposobieniu swego umysłu, wydalony zostanie ze szkoły. Syn p. Taczanowskiego jest uczniem prymary gimnazjum św. M. Magdaleny i należy do liczby uczniów indagowanych o motyw, z jakich wznosił okrzyk (resp. nie wznosił) na cześć pary cesarskiej. Dziennik Poznański donosi, że, jak mu wiadomo, i Posener Zeitung miała już sposobność przekonać się dowodnie i naocznie, po której stronie prawda, czy po stronie dyrektora, czy po stronie pism polskich.

* **W Mosinie** odbyło się w oznaczonym terminie, dnia 21 b. m. zebranie Kółek rolniczych, na które zjechało się przeszło dwustu gospodarzy, należących do 15 Kółek. Pomiedzy innymi przybyli na zebranie członkowie Kółka trzebawskiego z p. Pluczińskim i Kółka przemienckiego z ks. lic. Pozwińskim z powiatu babimojskiego. Władzę policyjną reprezentował komisarz z żandarrem, obaj w mundurach. Posiedzenie zajął p. Parczewski, wicepatron Kółek śremskich, dłuższom przemówieniem, w którym opowiadał o rozwoju i dobrych skutkach Kółek w pow. śremskim. Po wyborze przewodniczącego dalszym obradom, pana Maksymiliana Jackowskiego, patrona wszystkich Kółek w Księstwie, odczytał ks. Antoniewicz przeszło godzinę trwającą gruntowną rozprawę o wymiarach, pouczając, jakie powinno być pożyte pomiędzy gospodarzem a gospodynią, i jakie mają obowiązki względem swych dzieci. — Pan Swinarski zawiadomił zebranych o wystawie rolniczej, która będzie urządzona w październiku w Sreminie. Pan Konstanty Szczaniecki mówił o noworzędowym landszafcie dla mniejszych gospodarzy. Pan Węglowski z Góry przedłożył projekt, aby Kółka płaciły rocznie 30 m. do wspólnej kasy, z którejby mogli być wynagradzani gospodarze za najlepsze okazy koni i bydła. Wnicsek ten przyjęli zebrani. Następnie mówiono o założeniu Kółek w Mosinie i Zabnie i chciano odnośną powiżać uchwałę, ale za radą Patrona odłożono na później tę sprawę. W końcu przemówił raz jeszcze patron, zachęcając do zapisywania się ochoczo do Kółek. Zebrani podziękowali patronowi za gorliwą pracę, jaką podejmuje około rozwoju Kółek roln., poczem przewodniczący zamknął obrady, które trwały przeszło trzy godziny.

* **Obchód** puszczania wianków świętojańskich zyskał już u nas, jak się zdaje, obok innych obchodów i zabaw towarzyskich prawo obywatelstwa, stał się niezbędną potrzebą ludności naszej stolicy, która też bez nawoływania i szczególniejszej zachęty rok rocznie [podaje] nad brzegi Warty, aby wziąć udział w tej pięknej iście ludowej zabawie, mającej tyle uroku dla wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Wczoraj obchód wypadł bardzo świetnie, dzięki wielu okolicznościom, jako to pięknej pogodzie, a mianowicie dzięki usilnym staraniom Towarzystwa Stelli, które, wierne swemu zadaniu, krzewi zapobiegliwie zmysł piękna i towarzyskości wśród ludności poznańskiej. Wczoraj wystąpiła Stella świetnie, aniżeli w latach poprzednich. Oprócz dwóch wielkich łodzi, pięknie lampionami oświetlonych, uwijało się po zwierciadle wód Warty kilka mniejszych łodek, jaśniejąca c

również światłem, nie licząc w to małych i mialkich łódeczek, — które silną a umiejętną dłoń kierowane młyły było po fali, to zgrabnie wjeżdżając w środek poważnych swych towarzyszek — to lotem ptaka opasując koło i goniąc szparko pływając z wodą oświetloną wianki.

Jeszcze zmrok nie zapadł, a już niezliczone tłumy ludu zajęły oba brzegi Warty. Mieszkańcy Główny, Zawad i Środki zajęli prawy brzeg rzeki, a ludność głównej dzielnicy i centrum miasta stanęła zbita masą i długim szeregiem od wielkiej śluzi aż daleko ku Szlagowiu, gdzie o tej samej porze obca nam narodowością elita poznańska licząc się zebrana na koncert, nie chcąc widocznie brać udziału w obcym jej obchodzie i ignorując niejako tę pieśń gminną, dla której kiedyś jej protoplasty mieli jedynie śmiech szyderczy. Ale jak w pomieszczeniu zamkniętym uczeni śpiewacy i płatni ministrowie wobec śpiewów wajełoty, tak i wczoraj nasz obchód rozbroił i pociągnął ku sobie tych, co początkowo zatykali uszy na tę niezrozumiałą dla nich poezję gminu. To też Szlag począł się wyłudniać i dostarczać licznego cudzoziemskiego kontyngensu, który w ten sposób zwabiony oddawał mimowoli hold starodawnemu obyczajowi, co tu kiedyś przed wiekami świecił wspaniale swą tradycyjną uroczystość.

Obchód rozpoczął się o g. 9. Ukazały się najprzód małe oświetlone łódki, po za którymi poważnie płynęła jaskry statek admirałski duża łódź Stelli z chorągwią na maszcie, orkiestrą i dobrnymi śpiewakami. Zagrała muzyka, zagrzmiał śpiew chórowy, zajaśniały na łodziach ognie bengalskie; puszczono wianki: — to wszystko w piękna, harmonijną złożoną całość, obudziło zapal w tłumach ludu, który raz poraz bucznymi oklaskami manifestował swą radość i uciechę. Pochód łodzi był piękny i poważny; łodzie zbliżały się do siebie, to tworząc półkola i kół, to znów odpyływały od siebie, aby się następnie znowu połączyć w jedno wspólne braterskie kolo.

Stella nie nie pominęła, aby podnieść świetność zabawy. I ta raz puszczono balony, które przy zupełnej ciszy wieczora zwolna, ale pewno wznosząc się w błękity, nader piękny przedstawiały widok i dopóty nęcały ku sobie oczy widzów, dopóki nie zniknęły w niebiosach przestworu.

Puszczono na wodę wianeczki znajdowały w tym roku zbyt skorych łowców. Zadnemu z nich nie dozwolono pobjąć dłużej po fali, żaden nie zdołał popłynąć po za zakres głównej sceny obchodu, wianki chwytały w lot. Czyżby to miał być dobry omen dla właścicieli, które może pragnęłyby dłużej żyć niepewnością i dłużej tęsknić za wymarzoną idealną? Jeżeli sądzi, że tak korzystniej i lepiej dla nich, to życzymy im z serca jak najrychlejszego spełnienia nadziei.

Zabawa pociągnęła się późno w noc, a tłumy ludu nie okazywały ochoty powrotu do domu, dopiero około 12 poczęły się rozchodzić, unosząc do zagród wspomnienia miłe spędzonego wieczoru.

Mimo kilkakrotnych ostrzeżeń nie stosują się wszyscy poznający kupcy do przepisów policyjnych i nie zamykają składów w czasie odbywającego się po kościołach nabożeństwa w godz. od 10 do 12 przed i od 2 do 4 po południu. Ubiegłej niedzieli zapisała sobie policja 20 takich kupców, którzy albo wcale nie zamknęli składów, lub wypuszczając kupujących tylnymi drzwiami, usiłowali obejść prawo. Czekając ich tem większa kara, jeżeli przekroczą prawo po raz wtóry.

Tegoż samego dnia dopuściło się wulgarne jeszcze pogwałcenia święta około 20 robotników mularskich i cieślarskich. Zabrali się oni do pracy około teatru niemieckiego, sądząc w swej naiwności, że policja patrzeć będzie może przez szpary na szczególniejszy ten wybrak. Policja rozprężyła ich, a odnośnym majstrom wytoczyła proces.

Tegoroczne ćwiczenia forteczne rozpoczną się z dniem 26 b. m. i trwać będą trzy dni. Odbywać się będą na linii od fortu Roona aż do bramy Warszawskiej, przyczem dawane będą ślepe salwy armatnie i karabinowe. W czasie ćwiczeń będą od czasu do czasu zamykane na krótki czas bramy i alarmowane załogi wojskowe.

Naczelnik prezes sądu apelacyjnego p. Kunowski wrócił do domu po kilkutygodniowym pobycie w Berlinie, gdzie brał udział w obradach ministerstwa sprawiedliwości.

Wczoraj rozpoczęto roboty około kładzenia rur wodociągowej na ulicy Wodnej.

Onegodajszą osobowity pociąg wieczorny, przybywający tu z Wrocławia o godzinie 11 minut 22, opóźnił się o 130 minut, a to z powodu, że pociąg wrocławski-poznański wykoławił się na przestrzeni pomiędzy Starym Bojanowem a Kościąnem, zatamował przejazd. Wykolejenie to nie miało żadnych złych następstw, w Kościąnie zestawiono potrzebne wagony, do których przesiedli się podróżni i choć późno, przybyli szczęśliwie do Poznania.

Zgubiono w tych dniach oprócz innych drobniejszych rzeczy także worek lniany z 45 markami na Starym Rynku, złoty medalion i portmonek z 6 markami, w drobnej monocy w drodze z Nowej na Jeznicką ulicę.

Na Wielkich Garbarach uderzył w zesła niedzielę koń, prowadzony na użycie przez służącego, tak silnie kopciem przechodzącą dzwiny, że z powodu ciężkiej rany musiano ją odnieść do lazaretu miejskiego.

Niektórzy kaplący się w rzecznych zakładach kąpielowych dopuszczają się często tej nieprzyzwoitości, że podplwają pod idący na rzece statek „Breslau“ i obrażają w ten sposób znajdujące się na pokładzie osoby. Nadużycie to przebrało takie rozmiary, że musiała w to wkroczyć policja. W zesła niedzielę towarzyszył parostatkowi konstablar a ustawiona na brzegu służba policyjna utrzymywała w należytym klubach owych nieobyczajnych swawolników.

W Środzie odbył w dniu 18 b. m. cech stolarski nadzwyczajne zebranie, na którym przyjętym został polski projekt ustawy cechowej z wyjątkiem ustępu § 8, który uległ zmianie. Średzki cech stolarski uważał za niesłuszne, aby nowostępujący dopiero po roku prowadzenia procedury mieli prawo do głosowania. Na zebraniu zastanawiano się pomiędzy innemi i nad tem, czyby nie było na czasie przesłać do Koła polskiego w parlamencie memoriał, w którymby podana została wskazówka, o jaką to zmianę w ordynary procedurowej mieliby się dopominać w parlamencie polscy posłowie.

W Wągrowcu odbędzie się na dniu 9 lipca r. b. sejmik powiatowy. Pomędzy innemi przedmiotami są na porządku dziennym obrady nad statutami powiatowej kasy oszczędności, dalej wybrów 7 i 3 mężów zaufania do utworzyć się mającego wydziału dla ustanowienia list lawników i przysięgłych, podział powiatu na 6 okręgów pod względem zamiatania kominów i uchwała co do przedsięwzięcia budowania żwirówki z Kaliskiego do Żuina.

We Lwówku obrany został w dniu 20 b. m. przy uzupełnieniu wyborach do Rady miejskiej jednogłośnie właściciel garbarni August Lody w miejsce zmarłego kupca Kintzela.

Z Pily donoszą, że podczas ostatniego pożaru lasu miejskiego zniszczonych zostało mniej więcej 40 do 50 morgów drzewa, a pomiędzy temi spłonęło do szacunku 10 morgów najlepszego zagajenia. Ogień był podłożony, gdyż las począł się palić równocześnie na dwóch miejscach.

Na targ remontów w Czarnkowie w dniu 21 bm. spędzono około 80 bardzo pięknych koni, z których komisya tylko 17 sztuk uznała za odpowiednie do służby wojskowej. Płacono za konia w przecięciu po 600 marek.

Dnia 17 b. m., około godziny 7 wieczorem wybuchł w Cylchowie wielki pożar. Ogień powstał w fabryce sukna, należącej do pp. Grevera i Schmidta a zadzierżawionej przez p. Maurycego Pohla. W fabryce tej znajdowało się 40 warsztatów. Pożar pokazał się w dolnej części gmachu w chwili, kiedy w górnych piętrach pracowali jeszcze robotnicy. Ogień tak szybko się szerzył, że o ratowaniu wełny, sukna i machin ani myśleć nie było można. Spłonęły też wszystkie zapasy, znajdujące się w frontowym gmachu, natomiast pozostały nie tknięte tylne części fabryki. Z powodu tego będzie można w rójce na nowo rozpocząć roboty, mimo to dość znaczna liczba ludzi pozostanie bez zarobku na czas pewien. Szkoda obliczają na 180,000 mk. Fabryka była zabezpieczona w kilku niemieckich towarzystwach asykuracyjnych.

W Wiesbaden bawiąca dla kuracyi jedna z obywaterek Warszawy, poszukując dla dzieci nauczyciela języka polskiego, uczyniła stosowne ogłoszenie w pismach miejscowych. Na to zgłosił się kandydat, który do interesantki wystosował list następujący:

„Naiprzud Przepraszam moje śmiałość pismienne udac się do sanowne Państwa czytając w gazecie za sanowne Państwa życia sobie nauczyciela w Polskim języku, wienś melduje się, mieszkam przeszło 8 lat z familią jestem z Warszawy Nainiszy Uklón zostaje zusanowanim

Przez zapamięnienie. Naczelnik stacyi kolejowej w Gandawie otrzymał w tych dniach ze stacyi Alost następujący telegram: W pociągu o godzinie 10 minut 50 rano [zostawiam przez zapamięnienie: sześciomiesięczno dziecko, parasol i tłumok z sukniami.

Kalendarz. Jutro, w środę dnia 25go czerwca, Prospera b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Wypadki historyczne. 1325 Chrzest i zaślubienie Anny Aldony Kazimierzowi W. — 1447 Koronacja Kazimierza Jagiellończyka. — 1628 Pobicie Szwedów pod Kwidzynem. — Bitwa pod Siołem.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Gwiazdy wyszedł Nr. 25 i zawiera: Rady i wskazówki o wychowaniu dzieci. XIV. — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecjana. Część II. Ciąg dalszy. IV. Wyznanie i cuda. — Lato. (z ryciną). — O księżycu. (Ciąg dalszy) IV. Powierzchnia księżycza. — Książę Lagosty. Opowiedział J. Uliczny. Ciąg dalszy. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 24 czerwca.
LUZANNEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Blecker Kohlsaat z Słupi, Biegański z Cykowa, Nasierowski z Oczkowiec. Radoński z Głębokiego, Kowalski z Sarninowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 24 czerwca 1879.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypow. — litr., cena wypowiedziana 50,90, czerwca 50,90, lipiec 50,90, sierpień 51,40, wrz sień 51,60, październik 50,30, na listopad-grudzień 48,40 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — Poznań, 24 czerwca. 4% nowe listy zastawne poz. 97,90. 4% nowe listy rentow. poz. 98,25. 5% powiatowe obligacye 104,—. 4 1/2% powiatowe obligacye —. 3 1/2% śląskie listy zastawne 88,50. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 39,—. Poznański bank prowincjonalny 105,—. 4% pożyczka państw. 99,—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60. 3 1/2% obligi długu państwa 94,75. Marchijsko-pozn. 24 —. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 94,—. Starogardzko-pozn. k. z. 102,50. Austr. noty bankowe 175,20. Polskie likw. listy 56,10. Rosyjskie noty bankowe 200,25 m.

Bydgoszcz 23 czerwca.

Pszensica: spok., 163—181 m., za wyborową wiejęć. Żyto niez., 111—122 marek, za wyborowe wiejęć. Owies stale 116—124 m. Groch, jęczmień, wyka nom. (Wszystko per 1000 kilogr. według jakości). Okowita 52,50 m. za 100 litr. a 100%.

Wrocław, 23 czerwca 1879

Żyto (za 2000 funt), niżej, wypowiedz. — cent. czerwca 120,50—120 plac. i żąd., czerwiec-lipiec 120 do 119,50 żąd. i plac., lipiec-sierpień 120—119,50 żąd. i plac., wrzesień-październik 126,50—125,50 plac., październik-listopad — żąd. Pszenica 178 żąd., na czerwiec-lipiec 178 plac. Owies 116,— plac., czerwiec-lipiec 116 plac., lipiec-sierpień 116 plac., sierpień-wrzesień —. Wyp. — cen. Rzep 250 żąd., sierpień-wrzesień 245 żąd., — plac. wrzesień-paźdz. 250 żąd., — plac. Olej rzepiowy niżej, wyp. — cent., w miejscu 58,— żądano, czerwiec 56,— żąd., czerwiec-lipiec 56,— żąd., wrzesień-paźdz. 54,50 plac., — żąd., październik-listopad 55,— plac. Okowita bez in., wypowiedz. —, — litr., czerwiec i czerwiec-lipiec 50,30 plac. i żąd., lipiec-sierpień 50,30 plac., sierpień-wrzesień 51,20 plac., wrzesień-październik 51 plac., październik-listopad 49 plac.

Cena wypowiedziana na 24 czerwca: żyto 120,50 m. pszenica 178,— m., owies 116 mrk. rzep 250 m., olej rzepiowy 56,— m., okowita 50,30 m.

Ceny targowe z dnia 23 czerwca 1879.

Postawienia deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	lekki towar naj-niż.
Pszensica biała . . .	18 70	18 30	17 20	16 10
„ żółta	18 —	17 70	17 —	16 15
Żyto	12 70	12 30	12 10	11 80
Jęczmień nowy . . .	18 80	11 90	11 60	11 20
Owies	12 40	12 —	11 70	11 10
Groch	15 10	14 50	14 —	13 40

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledr.
Rzep 100 kilogr.	25 —	24 —	22 —
Rzepik zimowy . . .	—	—	—
Rzepik latowy . . .	—	—	—
Lnica	19 —	17 —	15 —
Siemię lniane . . .	26 —	24 50	23 —
Siemię konopiane . .	18 50	17 —	15 —

Konieczna do siewu, nom. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niez. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niez., za kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. słabiej, za 50 kil. 9,10—9,40 m. obce 7,10—8 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50. Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,90 do 8,30 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 23 czerwca (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu bez in. Terminy: stale i wyżej. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—200 według jakości; na czerwiec-lipiec 182,5—183 plac., na lipiec-sierpień 183—182,5 plac., na sierpień-wrzesień 187 plac., na wrzesień-październik 190—191 plac., na październik-listopad 192 plac. Cena wypowiedziana 183 marek.

Żyto w miejscu potw. Terminy: spok. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 118—138 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 118—117,5—118; na czerwiec-lipiec plac. 118—117,5—118; na lipiec-sierpień plac. 119,5—119 do 119,5; na sierpień-wrzesień plac. —; na wrzesień-październik plac. 126; na październik-listopad plac. 128—128,5. Cena wypowiedziana 117,5 m.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—180 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy: spok. Za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 110 143 według jakości; na miesiąc bieżący i czerwiec-lipiec 1879 nom. 126; na lipiec-sierpień plac. 125,5; na wrzesień-październik i październik-listopad żąd. 128,5, plac. 128. Cena wypowiedziana 126 marek.

Kukurudzka w miejscu niez. W miejscu żąd. 103—111 według jakości.

Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 141—190, grochu na paszę żąd. 123—140 według jakości.

Olej rzepakowy w miejscu. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 56,5 m., na czerwiec-lipiec 56,6; na lipiec-sierpień plac. —; na wrzesień-październik plac. 57,1—57; na październik-listopad plac. 57,3; na listopad-grudzień plac. 57,6. Cena wypowiedziana — m.

Okowita. Terminy: stalej i wyżej. Za 100 litr. a 1000 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki plac. 53,3 w miejscu z beczką —; na miesiąc bieżący, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień plac. 52,6—52,9; na sierpień-wrzesień plac. 53,4—53,5—53,6; na wrzesień-październik plac. 53,5; na październik-listopad plac. —. Cena wypowiedziana — mrk.

Szczecin, 23 czerwca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe). Pszenica wyżej, za 1000 kilo w miejscu do żółta krajowa 182—190 marek, biała krajowa 185—194 m., na wiosnę — mrk., czerwiec —, czerwiec-lipiec plac. 184—186 m., na lipiec-sierpień plac. 184—186 marek, na wrzesień-październik plac. 188—190 m., na październik-listopad plac. 189—191 marek.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowa 127—131 m., rosyjskie 115—122 m., na wiosnę plac. — mrk., na czerwiec i czerwiec-lipiec plac. 117,5—118 m., na lipiec-sierpień plac. 117,5—118 m., na wrzesień-październik plac. 122—122,5 marek, na październik-listopad plac. 124 m.

Jęczmień niez., za 1000 kilogr. w miejscu, do browaru 123—134 m., do paszy 104—114 m.

Owies spok., za 1000 kil. w miejscu 115—123 m., Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 122—130 m.

Rzepak słabo, za 1000 kilo, na wrzesień-październik plac. 260 mrk.

Olej rzepakowy słabiej, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 59,— m. krótkie dostawy z beczką —, na czerwiec żąd. 57 m., na lipiec-sierpień dito, na wrzesień-paźdz. żąd. 57 m., plac. — marek.

Okowita stale, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki plac. 52,9 m., z beczką plac. — m., na czerwiec plac. 52,2 m., na czerwiec-lipiec plac. 52,2 m., na lipiec-sierpień plac. 52,2 mrk., plac. i żąd. 52,4 m., na sierpień-wrzesień plac. 53—53,1 m., na wrzesień-paźdz. plac. i żąd. 52,8 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 24 czerwca 1879. (Kursa końcowe).		
Kapitały.		
Pszensica słaba czerwiec-lipiec	183,—	
wrzesień-paźdz.	190,—	
Żyto spok. czerwiec	118,—	
czerw.-lipiec	118,—	
wrzesień-paźdz.	126,—	
Olej rzep. spok. czerwiec	56,50	
wrzesień-paźdz.	56,80	
Okowita stałsza w miejscu	53,50	
czerw.-lipiec	53,—	
lipiec-sierpień	53,—	
sierp.-wrzesień	53,60	
Owies czerwiec	116,—	
Wypow. żyta	200	
Wypow. okow.	—	
Szczecin, dnia 24 czerwca 1879. (Kursa końcowe.)		
Pszensica spok. czerwiec-lipiec	186,—	
wrzesień-paźdz.	189,50	
Żyto niez. czerw. lipiec	117,—	
wrzesień-paźdz.	122,50	
Owies na —	—	
na —	—	
na —	—	
na —	—	
Petroleum jesień	9,4	
Olej rzep. słabo czerwiec		56,50
wrzesień-paźdz.	56,75	
Okowita wyżej w miejscu	53,5	
czerw.-lip.	52,5	
lip.-sierp.	53,3	
sierp.-wrzesień.	53,—	
Petroleum	9,4	

„Nihilści“

Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-cie 452 stron dla czytelników „Kuryera Poznańskiego“ zamiast za 4,50 Mrk. tylko za 1,50 Mrk. poleca

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

MARQUE DE FABRIQUE
Tapety i rollosy (710)
Zakład litogr. Regestra gospodarskie Skład galant. Alfenede Christoffa poleca po najtańszych cenach handel materiałów piśmiennych
Antoniego Rose w Poznaniu, w Bazarze Próby tapet franco.

Mieszkam róg Jeznickiej ulicy i Staro Rynku. (711)
JAN POŁOMSKI, dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Osiadłem w OBORNIKACH
Dr. Laurentowski, lekarz praktyczny etc. (1108)

Wielka wyprzedaż porcelany, szkła i lamp po znacznie niższych cenach, aniżeli w fabryce, trwa dalej. (1110)
J. KUSZTELAN Handel porcelany, szkła i lamp.

ASTMA i KATAR
Nalepszy Papierosy Espic Pudełko Brodek ulgi. 1,70 Mrk. Skład w wszystkich aptekach.

Handel węgla „Ula“
przenosi się z dniem dzisiejszym zupełnie z placu przy Garbarach nr. 48 na plac przy Półwiejskiej ul. nr. 5. Obstalunki na większe ilości węgla prosimy od-tąd podawać do bióra Ula ulica Ślusarska nr. 6, lub na placu. Ceny zmniejszone, obsługa skora i rzetelna. Liczymy na poparcie i względy publiczności. (1103)
Zarząd „Ula.“

Pa-ki, wstążki, aksamitki, ryszki, wełny, kaftaniki, kałesony kamizelki i spodniki wóbczkowe, szkarpetki, woalki, trzymadła do sukien, gorsety, kołnierzyki, mankiety, chustki, krawatki, barby, guziki, frendzle, obsady, szczołki, grzebienie, biżuterja, mydła, perfumy i wodę kolońska poleca
Handel towarów krótkich białych i posamonicznych
St. Sobecki (712) Wodna ulica 25.

Szanownej Publiczności donoszę u-przejmie że obok handlu win, ko-rzeni i cygar jeszcze (994)
Winiarnią
(z wyłącznym wyjściem na podwórze) urzędkiem i polecam takową jak naj-unieżenię.
J. N. Jabczyński.
na Chwaliszewie nr. 37 obok poczty

Beczki próżne
od araku i wina mozelskiego, mo-cne, dla dominiów do wody lub wywaru przydatne, po 600 litrów i mniejsze są do sprzedania w handlu (1109)
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek. (1107)
Potrzebuję panny do szycia S. Knaflewska Półwiejska ulica nr. 7, II piętro.

KSIOOR LICHA
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprze-dazy i wydzieżawieniu dóbr

Majątność LEWICE
w powiecie Międzyrzeckim z ar-ciem, wynoszącym blisko 6,50 morgów i z nową parową gorze-nią, jest natychmiast na 12 do 15 lat do wydzieżawienia. Bliż-szych szczegółów udzieli adwok-cy Jazdzewski, Poznań, ple-banach w Działowej nr. 7. (1099)

Woźnica
zdalny, który jako rzetelny i trze-zwy się wykazał może, niech zgłosi śty Łazarz nr. 9. (1106)